

życie nauczyć, nie nabędziesz w żadnej szkole ani w żadnej książce niewyczytasz. — Radzę też naszym młodym członkiniom zapoznać się ze starszemi a z pewnością niepożałują tego. — Pewna to, że nie wszystkie potrafią tak, jak moja znajoma tak pięknie z lat dawniejszych opowiedzieć, — bo są i zgorzkniałe, które nigdy i z niczego zadowolone nie są, od takiej odejdiesz jakbyś szklankę piolunu wypila — taką zostaw w spokoju bo rozgoryczona, gorycz przesącza innym. Ale jest wiele, które w duchu Bożym swoje położenie znoszą i z takimi przestając podniesioną na duchu zostaniesz. — A teraz dzielę się z tem co usłyszała od mojej znajomej już Weteranki. — Otóż opowiadała mi jak to zaraz po zaprowadzeniu Apostolstwa Modlitwy przy kościółku Najśw. Serca Pana Jezusa na Wesołej, dziewczęta tłumnie zaczęły się garnąć do tego Apostolstwa — przyszło do tego, że kościółek, który był mniejszym od kościoła św. Barbary, nie mógł już pomieścić na zmianach w pierwszą niedzielę wszystkich członkiń, wtedy to przyszła myśl Ojcom naszym, przenieść Apostolstwo do kościoła św. Barbary co też uczyniono, ale i tu choć miejsca było więcej, było dosyć ciasno. Trzeba było widzieć ś. p. Ojca Churaima, który długie lata prowadził Apostolstwo modlitwy, jak po zmianie wychodził cały spocony, nawet w zimie. Piękny to był widok, jak gorliwe Zelatorki uwijały się, rozdzielając tajemniczki, swoim różom, a było tych róż sporo, bo same Zelatorki na swoich zebraniach wypełniały całą zakrystję kościoła św. Barbary. — Chwała Najśłodszego Serca Pana Jezusa rosła, a pocziwe serca się radowały. Niestety z biegiem lat, duch członkiń Apostolstwa zaczął słabnąć, po innych kościołach zaczęto zakładać różne bractwa; członkinie, owiane duchem nowości, zaczęły zapisywać się do innych bractw, niektóre do kilku należąc, nigdzie nie mogły się zadowolić — szeregi zaczęły rzednąć i dziś ani w części nie widzimy tego, co było dawniej.

Weźmy teraz pod uwagę inną rzecz: Kiedy w roku 1898 założono Stowarzyszenie św. Zyty, znowu tłumy dziewcząt przystępowały do Stowarzyszenia, aż serce rosło założycielom. Zytki poszły na usta wszystkich, nawet socjaliści, którzy w tym czasie ogromną górę wzięli byli w Krakowie, zaczęli się ślinić ze złości i potęgi Zytek się obawiać — a Zytki rosły, wkrótce zakupiły na własność dom przy ulicy Mikołajskiej, miały w nim już dobre oparcie — szeregi członkiń rosły i rozrosły się tak, że żadne stowarzyszenie nie mogło się liczebnie równać ze Stowarzyszeniem św. Zyty — ale też każda należąca do Stowarzyszenia miała sobie za punkt honoru jak najwięcej nowych werbować do Stowarzyszenia. Dziś w porównaniu do dawniejszych lat, gorliwość w werbowaniu nowych członkiń ostygła — prawda, Stowarzyszenie stoi jeszcze na silnych nogach, ale byłoby jeszcze silniejszym, gdyby jak to było dawniej należące członkinie gorliwiej zainteresowały się Stowarzyszeniem i wzięły sobie za punkt honoru wspierać Zarząd Stowarzyszenia werbując nowe członkinie.

Pójdźmy jeszcze dalej: O. Mieloch Ignacy, będąc kuratorem św. Zyty, założył między członkiniami Sodaliję Marjańską i znowu na wyścigi zaczęły się zgłaszać dziewczęta do Sodaliej tak, że ledwie mógł podołać z wpisywaniem do Sodaliej; wpisało się dotąd przeszło 1200 członkiń — żadna Sodalija w Krakowie nie wykaże się podobną liczbą — ale — ale ile jest